

Dr hab. Janusz Gajda

Wyższa Szkoła Prawa i Administracji

w Przemyślu

Zamiejscowy Wydział Prawa i Administracji

w Rzeszowie

Rzeszów, dnia 25 lipca 2016 r.

Recenzja

rozprawy habilitacyjnej pt. *„Prawo dziecka do rodziców (odpowiedzialności rodzicielskiej) w kontekście polskich zobowiązań międzynarodowych”*
oraz dorobku naukowego Pana doktora Pawła J. Jarosa.

I. Ocena monografii.

I.

Wyrażenie opinii o monografii dr. P. J. Jarosa należy rozpocząć od stwierdzenia o trafności wyboru tematu. Słuszne są bowiem słowa Autora, iż prawa dziecka należą do jednej z najbardziej ważkich idei ostatniego ćwierćwiecza oraz że społeczna ranga ochrony tych praw systematycznie wzrasta (s. 9). Na akceptację zasługuje także sposób opisanie, zawartego w tytule pracy, prawa dziecka. Autor dokonuje tego bowiem z punktu widzenia dobra (interesów) dziecka, co zresztą we „Wprowadzeniu” założył (s. 18). W tym kontekście jak najbardziej trafne jest przywołanie koncepcji, zgodnie z którą dziecko „nie jest tylko przedmiotem opieki i troski, lecz także podmiotem, którego prawa i interesy powinny być

respektowane” (s. 46). Przedstawiona kwestia wymagała w moim przekonaniu zaakcentowania, gdyż chyba zbyt często można spotkać się z różnego rodzaju wypowiedziami, wyrażanymi w rozmaitych opiniach, dyskusjach itp., rzekomo dotyczącymi praw dziecka, a w swej istocie traktujących je nie jako samodzielny podmiot, lecz przedmiot pieczy rodzicielskiej. Ważne jest więc, iż Habilitant ten problem podniósł i konsekwentnie realizował w pracy poczynione we „Wprowadzeniu” założenie.

Odnosząc się do tytułu pracy wypada stwierdzić, że jej Autor w sposób przekonujący wykazuje jego prawidłowość w toku swoich rozważań. Jedynie przykładowo można wspomnieć o uwagach zawartych w rozdziale IV, w którym zaakcentowane zostało m.in., że odpowiedzialność rodzicielska jest korelatem prawa dziecka do rodziców. Przekonują stwierdzenia o ścisłym związku prawa dziecka do rodziców z odpowiedzialnością rodzicielską. Związek ten przesądza, iż dwa pojęcia tj. „prawo dziecka do rodziców” oraz „prawo dziecka do odpowiedzialności rodzicielskiej” można używać zamiennie (s. 123). Trafna wydaje się także teza o potrzebie zastąpienia koncepcji władzy rodzicielskiej odpowiedzialnością rodzicielską opartą o opis praw dziecka jako członka rodziny. Trudno jest też zaprzeczyć stwierdzeniu, iż relacje między rodzicami a dziećmi powinna cechować troska rodziców o dziecko i dowartościowanie jego pozycji w rodzinie. Same zaś prawa oraz obowiązki rodziców należy postrzegać jako narzędzia do wypełniania zadań związanych ze wspomnianą odpowiedzialnością (s. 115 – 116).

W ramach ogólnych uwag na temat opiniowanej monografii można podnieść jej interdyscyplinarny charakter. Autor dostrzega bowiem potrzebę omawiania poszczególnych zagadnień nie tylko z jurydycznego punktu widzenia, ale ma na względzie również inne, pozaprawne, gałęzie wiedzy jak np. filozofię. Takie ujęcie niewątpliwie pozwala w sposób pełniejszy naświetlić omawiane problemy.

Przed przystąpieniem do bardziej szczegółowych uwag na temat opiniowanej monografii wypada jeszcze zauważyć, że Autor jasno sprecyzował jej cel (s. 11) oraz problemy badawcze (s. 12 -13). Głównym celem rozprawy było wykazanie istnienia prawa dziecka do rodziców, którego korelatem jest (po stronie rodziców) odpowiedzialność rodzicielska. Od razu można stwierdzić, iż założony cel został zrealizowany, a postawione tezy udowodnione, co zresztą w „Zakończeniu” zostało wykazane.

II.

Prezentację bardziej szczegółowych uwag na temat opiniowanej monografii można rozpocząć od „Wprowadzenia” i zwrócenia uwagi, że skoro Autor na s. 18 nadmienił o nielicznych w polskiej doktrynie prawniczej próbach sformułowania pojęcia „dobra dziecka”, to nie powinien poprzestać na przedstawieniu jedynie trzech z tych prób (tj. S. Kołodziejskiego, W. Stojanowskiej, a także Autora). Taki sposób ujęcia sprawia nieco wrażenie, iż są to jedyne próby sprecyzowania pojęcia dobra dziecka w polskim piśmiennictwie. Tymczasem rzecz jasna tak nie jest. Przekonuje o tym chociażby praca Z. Radwańskiego pt. *Pojęcie i funkcja „dobra dziecka” w polskim prawie rodzinnym i opiekuńczym* (Studia Cywilistyczne 1981, t. XXXI). Może więc warto było spróbować, omawiając pojęcie „dobra dziecka”, przywołać nieco szerszy krąg autorów zajmujących się w swoich pracach tą kwestią.

Analizując w pierwszym rozdziale pojęcie dziecka Habilitant wskazał m.in. na brak wiążącego przepisu prawa międzynarodowego, który chroniłby „bezpośrednio i wyraźnie” istotę ludzką od momentu jej poczęcia (s. 28 – 29). Wyraził przy tym zapatrywanie, że taka sytuacja stanowi istotną lukę prawną wymagającą jak najszybszego jej wypełnienia. Biorąc pod uwagę, wspomnianą już uprzednio, doniosłość problematyki praw dziecka należy w pełni zgodzić się z takim stwierdzeniem, podobnie jak z uwagami na temat dziecka jako podmiotu prawa. Nie może być bowiem kwestionowane stanowisko, zgodnie z którym dziecku przysługują prawa człowieka. Zasadne jest też stwierdzenie, że prawa dziecka stanowią szczególną kategorię praw podmiotowych, a status ontologiczny tych praw nie odbiega od takiego statusu praw podmiotowych.

Drugi rozdział poświęcony został m.in. filozoficzno – prawnym aspektom odpowiedzialności. Uczynienie uwag na ten temat należy poczytać za zasadne. Stanowią one bowiem dobry punkt wyjścia dla dalszych rozważań na temat odpowiedzialności rodzicielskiej.

Rozdział III omawianej zawiera został omówienie relacji rodzice – dzieci. Przedstawienie tych zagadnień Autor trafnie rozpoczyna od zaprezentowania pojęcia rodziny. Zaznacza przy tym, że rodzina jako grupa społeczna nie posiada osobowości prawnej (s. 84). Stwierdzenie to nie może podlegać dyskusji na gruncie prawa prywatnego, zwłaszcza z uwagi na treść

art. 33 kodeksu cywilnego. Jednakże – jak się niekiedy podkreśla w piśmiennictwie – sytuacja przedstawia się inaczej w prawie publicznym (zob. np. A. Matan, *Podmiotowość administracyjno – prawna rodziny w prawie pomocy społecznej* [w:] *Rodzina w prawie administracyjnym*, red. A. Ziółkowska, A. Gronkiewicz, Katowice 2015). Wskazuje się bowiem np. na swego rodzaju „upodmiotowienie” rodziny chociażby w ustawie o pomocy społecznej, na gruncie której w określonym zakresie ustawodawca stworzył rodzinie możliwość bycia podmiotem pewnych uprawnień oraz obowiązków. Dlatego też, jak się wydaje, omawiając pojęcie rodziny, można było tę odmienność zasygnalizować.

W kolejnych swoich uwagach Autor wskazuje na dwa dominujące poglądy dotyczące sposobu pojmowania pojęcia „rodzina”. Jeden z nich ujmuje rodzinę poprzez pryzmat stosunku prawnego – rodzinnego wynikającego z małżeństwa lub urodzenia, drugi zaś, szerszy, nawiązuje do unormowań prawa konstytucyjnego oraz orzeczenia Trybunału Konstytucyjnego z dnia 12.04.2011 r. Jak się wydaje, drugie ze wspomnianych stanowisk nie powinno zasługiwać na akceptację. Skoro bowiem zdaniem Trybunału za rodzinę można uznać każdy trwały związek dwóch lub więcej osób, składający się co najmniej z jednej osoby dorosłej i dziecka oraz oparty na więzach emocjonalnych, prawnych a przeważnie również na więzach krwi, to w takim ujęciu za rodzinę należałoby uznać również dwie osoby tej samej płci pozostające w trwałym związku i wychowujące dziecko jednej z nich. W świetle bowiem wspomnianego orzeczenia Trybunału podstawą rodziny są m.in. więzy emocjonalne, a także wspólne zamieszkanie, chociaż w uzasadnieniu do wspomnianego orzeczenia Trybunał wskazuje również, że przewidziana w Konstytucji ochrona rodziny powinna uwzględniać przyjętą w tym akcie prawnym wizję rodziny jako trwałego związku mężczyzny i kobiety nakierowanego na macierzyństwo i odpowiedzialność rodzicielską. Wobec poczynionych uwag, zasadniejsze wydaje się więc ujęcie pierwsze, chociaż na uwagę zasługuje także z pewnością – wspomniana przez Habilitanta – definicja zaproponowana przez Komisję Kodyfikacyjną Prawa Rodzinnego przy Rzeczniku Praw Dziecka z 2013 r.

W dalszej części pracy Autor omawia zagadnienia łączące się ze związkami osób tej samej płci. Wypowiedziany został przy tym zasadny pogląd, iż rozwiązania przyjęte w polskim prawie są zgodne z Konwencją o ochronie prawa człowieka i podstawowych wolności oraz innymi międzynarodowymi aktami ratyfikowanymi przez Polskę (s. 93). Jak to trafnie zostało podkreślone, tego faktu nie może zmieniać ani kształt, ani temperatura dyskusji na temat

wprowadzenia w prawie polskim instytucji tzw. małżeństw lub związków partnerskich osób tej samej płci. Zgodzić się bowiem należy z przytaczanymi w pracy opiniami, że objęcie nazwą małżeństwa związku osób tej samej płci przekreśli sens tej instytucji. Trafna jest także konstatacja, iż w świetle art. 18 Konstytucji związek osób tej samej płci nie może być małżeństwem, ani też nie może być z nim zrównany. Nawiązując do poruszanych kwestii należy opowiedzieć się także za bardziej rygorystycznym przestrzeganiem przyjętej i utrwalonej w piśmiennictwie prawniczym terminologii. Pojęcie małżeństwa powinno być bowiem odnoszone wyłącznie do związku osób różnej płci. W przypadku zaś związku osób tej samej płci (nawet zinstytucjonalizowanego w świetle unormowań innych państw) określanie go tym mianem należy poczytać za niewłaściwe. Nie jestem także zwolennikiem niwelowania różnic pomiędzy konkubinatem a związkiem osób tej samej płci. Nie wydaje się być poprawne posługiwanie się pojęciami „związku partnerskiego homo – lub heteroseksualnego”. Takie ujęcie zaciera występujące pomiędzy nimi różnice. Tymczasem trudno zaprzeczyć, że czym innym jest związek partnerski osób tej samej płci, a czymś odmiennym „wspólność do małżeńskiej podobna” jaką jest konkubinacj chociażby z tego tylko powodu, że ta druga postać związku dwóch osób może prowadzić do powstania rodziny. Z tych też względów trzeba się opowiedzieć za stanowiskiem, zgodnie z którym nie powinno się używać pojęcia „adopcja” w przypadku przyjęcia dziecka przez parę homoseksualną. W tym przypadku warto tylko przypomnieć znaną wszystkim paremię, zgodnie z którą *adoptio naturam imitatur est*.

Jak się ponadto wydaje, możliwe było rozszerzenie rozważań na temat pojęcia rodziny i występujących w niej relacji pomiędzy rodzicami a dzieckiem o kolejne jeszcze, współcześnie występujące, a kontrowersyjne zagadnienia. Do takich bez wątpienia należą sprawy związane z problematyką zmiany płci. Kwestia ta w dalszym ciągu czeka w Polsce na swoją ustawową regulację. Tymczasem w kontekście prowadzonych rozważań powstaje chociażby problem relacji rodzice – dziecko w razie dokonania zmiany płci przez jednego z rodziców po urodzeniu dziecka. Taka zmiana może mieć miejsce zarówno w przypadku, w którym rodzice dziecka zawarli małżeństwo jak i wówczas, gdy pozostają w konkubinacie. Nie jest też wykluczone zaistnienie sytuacji, w której do poczęcia dziecka dojdzie już po dokonaniu metrykalnej zmiany płci przy jednoczesnym braku zmiany płci biologicznej przez jednego z rodziców. Można więc rozważać, czy w zasygnalizowanych

przypadkach nadal będziemy mieli do czynienia z rodziną, czy też już nie. Zaistnienie takich sytuacji stwarza ponadto szerokie pole do popisu dla przedstawicieli pozaprawnych dyscyplin wiedzy zajmujących się rodziną. Jak wobec tego można sądzić, zaprezentowanie w opiniowanej pracy także i tych zagadnień wzbogaciłoby zapewne jej warstwę merytoryczną tym bardziej, że zasygnalizowana kwestia nie ma jedynie teoretycznego wymiaru. Jak się bowiem podnosi w piśmiennictwie, część transseksualnych osób deklaruje chęć posiadania potomstwa (zob. np. I. Knyziak, *Sytuacja prawna potomstwa osoby transseksualnej*, Metryka. Studia z zakresu prawa osobowego i rejestracji stanu cywilnego 2016, nr 1, s. 117 oraz cyt. tam R. Grzejszczak, *Transpłciowość w świetle badań*, [w:] *Sytuacja prawna osób transpłciowych w Polsce. Raport z badań i propozycje zmian*, red. W. Dynarski, K. Śmiszek, Warszawa 2013, s. 58).

Omawiając zagadnienia związane z wykonywaniem władzy rodzicielskiej Autor zwrócił uwagę na odpowiedzialność rodziców za szkody wyrządzone dziecku. Wskazał przy tym, iż wobec braku szczegółowych unormowań należy stosować w tej mierze ogólne zasady określone w art. 415 czy 471 k.c. (s.107). Takie ujęcie jest trafne. Jak można jednak sądzić, możliwe było uzupełnienie tego wątku o kolejną jeszcze kwestię. Zasadna bowiem wydaje potrzeba odwołania się także do treści art. 446¹ kodeksu cywilnego, zwłaszcza w kontekście art. 2 ust.1 ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka, zgodnie z którym dzieckiem jest każda istota ludzka od momentu jej poczęcia. Na gruncie przywołanego przepisu, zawartego w kodeksie, pojawia się bowiem cały szereg rozmaitych problemów odnoszących się do zagadnień związanych z wyrządzeniem dziecku szkody przed jego urodzeniem.

W swojej pracy Habilitant poddał analizie prawo dziecka do rodziców bazując głównie na unormowaniach dwóch konwencji międzynarodowych tj. Konwencji o prawach dziecka oraz Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności. W odniesieniu do pierwszej z nich nadmienił m.in., iż prawo dziecka do rodziców ma pierwotny charakter w stosunku do prawa wychowywania w rodzinie. Trafnie wskazał, że wspomniane prawo powinno być rozumiane, na gruncie unormowań Konwencji o prawach dziecka, w sposób kompleksowy, a nie powinno być ograniczane jedynie do ochrony więzi uczuciowej i osobistej oraz doświadczania przez dziecko troski ze strony rodziców (s. 123).

Analizując z kolei prawo dziecka do rodziców w systemie Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności Autor zasadnie akcentował uprawnienie dzieci do realizowania praw i wolności określonych w tej Konwencji (s. 145 – 147), wskazując m.in., że w Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności brak jest rozróżnienia pomiędzy np. dorosłymi a dziećmi. Trafnie wskazał ponadto na możliwość stosowania przez Europejski Trybunał Praw Człowieka postanowień Konwencji o prawach dziecka do interpretacji przepisów Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności w sprawach dotyczących dzieci. W związku z tym analizie, w tej części pracy, poddane zostało orzecznictwo Europejskiego Trybunału Praw Człowieka dotyczące prawa dziecka do rodziców. Jak się wydaje, można by sugerować zajęcie stanowiska i wyrażenie w tej części pracy własnego zdania Autora w odniesieniu do rozstrzyganych przez Trybunał kwestii tym bardziej, że niektóre z poruszanych spraw należą do szczególnie kontrowersyjnych jak np. prawo dziecka do ustalenia własnego pochodzenia.

W rozdziale VI opiniowanej monografii Habilitant zajął się m.in. wpływem Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności na prawo polskie. Wskazał przy tym np., że dokonywane zmiany w prawie polskim zmierzają w kierunku pełnego urzeczywistnienia przysługującego dziecku prawa do odpowiedzialności rodzicielskiej. Nadmieniał też o sprawach wymagających pilnej interwencji legislacyjnej państwa, poruszając m.in. problem dzieci pozostawionych bez rodziców na skutek emigracji, czy ustalenie pochodzenia dziecka, którego ojcem biologicznym nie jest mąż matki, a za którego ojcostwem przemawia domniemanie pochodzenia dziecka od niego. Wskazał przy tym, że właśnie ta kwestia wymaga pilnej interwencji ustawodawcy choćby z uwagi na prawo dziecka do poznania swojej tożsamości mieszczącej się w zakresie prawa dziecka do rodziców (s. 186). Spostrzeżenia te można uznać za trafne. Jednak w związku z nimi rodzi się uwaga, a mianowicie czy wobec sporej wagi sygnalizowanych zagadnień nie powinny one stać się przedmiotem szerszej refleksji w pracy? O kwestiach związanych z prawem do znajomości własnego pochodzenia Autor wprowadził nadmienia, chociażby w kontekście art. 8 Europejskiej konwencji o ochronie praw człowieka i podstawowych wolności, ale zagadnienia te można było chyba szerzej potraktować tym bardziej, że pojawiają się one w związku z takimi kwestiami jak np. ustalenie macierzyństwa, ojcostwa,

tw. macierzyństwem zastępczym, problematyką sztucznego zapłodnienia, a także adopcją. Niektóre z tych spraw polskie prawo reguluje. Dotyczy to np. prawa przysposobionego do poznania swoich biologicznych rodziców po osiągnięciu pełnoletności (art. 73 ust. 3 prawa o aktach stanu cywilnego), czy poznania własnego pochodzenia w przypadku tzw. zapłodnienia *in vitro* (np. art. 30 ust. 1 pkt 5, art. 36 ust. 1 pkt 9 ustawy z dnia 25.06.2015 r. o leczeniu niepłodności). Nie oznacza to jednak rozstrzygnięcia wszystkich wątpliwości i niejasności dotyczących poruszonego problemu, a poza tym – jak to wspomniano – uregulowane zostały jedynie niektóre kwestie związane z szeroko pojętym prawem do znajomości własnego pochodzenia. Wspomniany problem ma też spore znaczenie w sferze prawa dziecka do rodziców, by jedynie wspomnieć o kwestiach związanych z adopcją. Można się bowiem zastanawiać jaki wpływ wywiera adopcja na prawo dziecka do rodziców, zwłaszcza w kontekście różnych rodzajów adopcji (całkowitej, pełnej i niepełnej). W świetle tego można postawić pytanie, czy przysposobione dziecko ma prawo tylko do rodziców adopcyjnych, czy również do rodziców biologicznych? Sprawy moim zdaniem nie rozwiązuje stwierdzenie, że wskutek adopcji pomiędzy dzieckiem powstają więzi takie jak między rodzicami a dziećmi. Przecież adopcja pełna i niepełna może zostać rozwiązana. Tak więc można rozważać, czy adopcja niweczy prawo dziecka do biologicznych rodziców oraz czy ewentualnie czyni to w sposób trwały. Problem komplikuje ponadto wspomniana uprzednio możliwość poznania swoich biologicznych rodziców, a także dominujące ostatnimi czasy przekonanie o potrzebie jawności adopcji i informowania dziecka o jego rzeczywistym pochodzeniu. Wątpliwości pojawiają się też w sferze relacji: rodzice genetyczni a tzw. matka zastępcza, jak również w przypadku biologicznego ojca, który nie był mężem matki, a którego ojcostwo nie zostało ustalone (o potrzebie uregulowania tej kwestii Habilitant zresztą wspomina). Jak się wydaje, wobec przytoczonego całego szeregu wątpliwości chyba zasadna jest teza o potrzebie szerszego, niż miało to miejsce w opiniowanej pracy, omówienia poruszonych zagadnień tym bardziej, że są one nie tylko intrygujące z punktu widzenia teoretycznych rozważań, ale mają swój spory walor praktyczny. Poza tym sam Autor przyznaje, że prawo dziecka do poznania własnych rodziców jest częścią szerszego prawa dziecka do odpowiedzialności rodzicielskiej (s. 199).

Analizując zawartość VI rozdziału pracy można się także zastanowić, czy jego tytułowi w pełni odpowiada treść punktu 4.1 odnosząca się do pozycji Rzecznika Praw Dziecka.

Informacja na ten temat jest na pewno potrzebna. Może jednak powstać wątpliwość na ile jest ona bezpośrednio związana z ewolucją prawa polskiego. Tego zarzutu już nie można raczej sformułować wobec kolejnego punktu dotyczącego inicjatyw Rzecznika Praw Dziecka. W tej części rozpatrywanego rozdziału pokazany został bowiem wpływ Rzecznika na kształtowanie się polskiego ustawodawstwa.

W rozpatrywanym rozdziale Autor wskazuje m.in. na potrzebę unormowania instytucji unieważnienia adopcji obok istniejącej możliwości jej rozwiązania (s. 203 – 205). Zawarte w pracy argumenty optujące za zaproponowanym rozwiązaniem przekonują i nie wymagają, moim zdaniem, dalszego komentarza. Bliżej natomiast należy zatrzymać się nad unormowaniem w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym tzw. adopcji ze wskazaniem. Za wprowadzeniem do tego kodeksu przepisów dotyczących wspomnianej adopcji przemawiać miała potrzeba „uszczelnienia” procesu adopcyjnego i wyeliminowania zagrożeń związanych z „podziemiem adopcyjnym” (s. 205). Uregulowanie tej adopcji powinno też służyć usunięciu patologii adopcyjnych oraz prawidłowemu ukształtowaniu odpowiedzialności rodziców biologicznych wobec ich dziecka (s. 208). Ustawa taka została, jak wiadomo, uchwalona w dniu 24.07.2015 r. (Dz. U. z 2015 r., poz. 1199). Można jednak mieć wątpliwości co do tego, czy zawsze należyce służy ona dobru dziecka skoro np. rodzice biologiczni nie mogą – zgodnie z regulacjami tej ustawy – wskazać osoby nie spokrewnionej pomimo tego, że byłaby ona najlepszym – z punktu widzenia dobra dziecka - kandydatem na rodzica adopcyjnego, czego już nie można powiedzieć o ich krewnych. Stosowanie tej ustawy może także stawiać niejednokrotnie sędziów przed niełatwym do rozstrzygnięcia dylematem: co jest ważniejsze, ustawowy wymóg, aby osoba wskazana była spokrewniona z rodzicami dziecka, czy dobro tego dziecka. Wątpliwości dotyczących omawianej ustawy sformułować by można zresztą dużo więcej, ale nie w ocenie rozprawy habilitacyjnej jest miejsce na bardziej szczegółowe ich rozważanie.

Opiniowaną pracę zamyka „Zakończenie”, w którym Autor m.in. wykazuje, że zaproponowane we „Wprowadzeniu” tezy badawcze zostały udowodnione. Osobnego spojrzenia wymagają jednak zawarte w tej części pracy „Reguły kierunkowe odpowiedzialności rodzicielskiej dla prawa polskiego”. Przydatność takich reguł nie budzi raczej wątpliwości. Zasadne wydaje się jednak poczynienie w odniesieniu do nich kilku bardziej szczegółowych uwag. Można się bowiem zastanowić, czy wspomniane Reguły nie

powinny – jako punkt wyjścia – zawierać określeń takich pojęć jak: „dziecko”, „rodzice”. Prawu polskiemu co prawda te pojęcia są znane („dziecko” - ustawa o Rzeczniku Praw Dziecka, „matka” oraz „ojciec” – kodeks rodzinny i opiekuńczy), ale nie oznacza to, iż nie budzą one żadnych kontrowersji. Skoro więc Reguły miałyby służyć pomocą w dostosowywaniu polskiego prawa do zobowiązań międzynarodowych, to sprecyzowanie w nich nadmienionych pojęć mogłoby być pomocne, a same Reguły uczyniłoby bardziej kompleksowymi. Ponadto wyjaśniłoby mogące się pojawiać w odniesieniu do niektórych regulacji wątpliwości, czy np. chodzi o rodziców prawnych czy genetycznych. A może warto by zaproponować, aby w prawie polskim te dwa pojęcia były rozróżniane ?

Pewne wątpliwości wywołuje także przyjęta terminologia. W zaproponowanych Regułach pojawiają się bowiem zwroty: „posiadanie odpowiedzialności rodzicielskiej”, „wykonywanie odpowiedzialności rodzicielskiej” oraz „ponoszenie odpowiedzialności rodzicielskiej”. Niewłaściwe wydaje się pierwsze z nich odwołujące się do „posiadania” odpowiedzialności rodzicielskiej. Jak można sądzić, chodzi o osoby, które ponoszą odpowiedzialność rodzicielską. To właśnie sformułowanie jest bardziej trafne, a poza tym nie odwołuje się do znanej z kodeksu cywilnego instytucji posiadania. W związku z tym można zaproponować pewną korektę art. 16. Mógłby on mieć np. brzmienie: Jeżeli odpowiedzialność rodzicielską ponosi tylko jeden z rodziców, wykonuje ją wówczas samodzielnie. Jak można sądzić, takie ujęcie byłoby chyba bardziej precyzyjne. Wskazywałoby też na potrzebę rozróżniania pomiędzy „ponoszeniem” a „wykonywaniem” odpowiedzialności rodzicielskiej podobnie jak ma to miejsce obecnie w przypadku „przysługiwania” i „wykonywania” władzy rodzicielskiej.

W art. 8 pkt 1 Reguł zawarto stwierdzenie, że odpowiedzialność rodzicielska obejmuje obowiązek ustalenia pochodzenia dziecka. Z takiego stwierdzenia wynikać by mogło, że w sytuacji w której dziecko zostało adoptowane lub zostało poczęte w następstwie np. inseminacji heterologicznej, albo gdy biologicznym ojcem dziecka nie jest mąż matki wówczas, zgodnie ze wspomnianą regułą, obowiązkiem rodziców (osób będących nimi w świetle prawa) powinno być ustalenie pochodzenia dziecka. Nałożenie na rodziców tej powinności nie przekonuje. Przecież rodzice mogą nie być zainteresowani w takim ustaleniu, a następnie w informowaniu o swoich ustaleniach dziecka. Zwłaszcza jaskrawo może to być widoczne w przypadku rodziców adopcyjnych, albo w odniesieniu do męża matki nie będącego biologicznym ojcem dziecka. Ponadto nie zawsze, w moim przekonaniu, da się

pogodzić dobro dziecka z ujawnieniem mu prawdy o jego biologicznym pochodzeniu, a wszak wspomniane dobro powinno stanowić najważniejsze kryterium działań podejmowanych przez rodziców. Nie przekonuje także zamieszczenie omawianego obowiązku na pierwszym miejscu przed pozostałymi. Ponadto ze sformułowania zawartego w art. 8 wynika, że zawarte w nim wyliczenie ma wyczerpujący charakter. Może w związku z tym powstać pytanie, czy takie ujęcie jest najlepszym rozwiązaniem.

W art. 11 Reguł jest mowa o związku partnerskim. Prawo polskie nie zna takiej instytucji. Może to więc sugerować, że Autor zakłada jej wprowadzenie do polskiego systemu prawnego. Celowość takiego rozwiązania jest jednak dyskusyjna i wymagałaby szerszego rozwinięcia, na które w opinii o pracy habilitacyjnej zapewne nie ma miejsca, ale nawiązując do treści proponowanego art. 11 można poczynić inną jeszcze uwagę. Artykuł ten zawiera np. stwierdzenie, że odpowiedzialność rodzicielska nie ulega zmianie m.in. z powodu rozwiązania małżeństwa. A co w przypadku, w którym po rozwodzie matka dziecka wyjdzie ponownie za mąż i jej współmałżonek adoptuje pasierba ? Czy w razie zaistnienia takiej sytuacji odpowiedzialność rodzicielska nadal będzie istniała po stronie byłego męża matki ? Czy w tym wypadku do drugiego męża matki adoptującego pasierba zastosowanie znajdzie art. 17 ? Wreszcie czy adoptujący będzie rodzicem (w świetle unormowań kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dotyczących skutków adopcji – tak), czy też jednak „inną osobą niż rodzice dziecka”, a rodzicem pozostaje ojciec biologiczny ? Tego typu wątpliwości można zresztą by wskazać więcej. Świadczyć one jednak mogą o sygnalizowanej uprzednio potrzebie określenia pojęcia „rodzice”.

Nie do końca przekonuje także propozycja zawarta w art. 22 § 2 Reguł. Wynika z niej, że rodzice nie mogliby rozstrzygać o sposobie przeznaczania zarobków dziecka jeżeli osiągnęło ono odpowiedni wiek i stopień dojrzałości tak, aby decydować o tym samodzielnie. Propozycja co do zasady jest słuszną, ale warto chyba by się zastanowić nad pewnymi wyjątkami od zaproponowanej reguły. Może być bowiem tak, że cel, na który dziecko (po osiągnięciu odpowiedniego wieku i dojrzałości) będzie przeznaczało swoje zarobki jest niezgodny z jego dobrem. Czy w takim wypadku rodzice nie powinni mieć możliwości pewnej ingerencji ?

Na zakończenie poczynionych uprzednio uwag jeszcze jedna o charakterze technicznym. Artykuły 1 – 11 nie mają tytułów, pozostałe zaś tak. Opatrzanie tytułami wszystkich artykułów Reguł ułatwiłoby szybsze orientowanie się w ich treści.

III.

Reasumując pierwszą część recenzji należy stwierdzić, że przedłożona rozprawa habilitacyjna zasługuje na pozytywną opinię. Autor konsekwentnie zrealizował założone problemy badawcze, wykazując się niemałą wiedzą odnośnie do poruszanych problemów występujących zarówno na gruncie prawa polskiego jak i konwencji międzynarodowych. Sama praca jest napisana w sposób zwięzły, konkretny. Generalnie rzecz biorąc Habilitant zasadnie unikał poruszania zagadnień jedynie pośrednio łączących się z tematem dysertacji, koncentrując się na kwestiach bezpośrednio związanych z jej tytułem. Pod rozwagę Autora można natomiast ewentualnie poddać potrzebę uzupełnienia czynionych wywodów dotyczących sygnalizowanych w niniejszej opinii kwestii. Na pozytywną ocenę zasługuje także formalna strona rozprawy. Styl pracy jest poprawny. Język komunikatywny. Tak więc poczynione dotychczas uwagi wskazują, że przygotowana przez Pana doktora Pawła J. Jarosa monografia została napisana z zachowaniem wszelkich wymagań stawianych przed opracowaniami tego rodzaju i może stanowić podstawę dla dalszego postępowania o nadanie stopnia naukowego doktora habilitowanego, będąc osiągnięciem wzbogacającym piśmiennictwo prawnicze, a także stanowiącym znaczny wkład Autora w rozwój Jego dyscypliny naukowej.

II. Ocena pozostałych osiągnięć i aktywności naukowej oraz zawodowej.

Przygotowanie oceny osiągnięć naukowych oraz zawodowych Habilitanta należy uznać za niełatwe zadanie zważywszy na szeroki zakres prowadzonej przez Niego dotychczasowej działalności na niwie naukowej, a zwłaszcza zawodowej. Najogólniej jednak rzecz biorąc można stwierdzić, że wspomniana działalność koncentrowała się wokół problematyki praw człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem praw dziecka. W tym zakresie Habilitant łączył

pracę naukową z aktywnością na innych polach swojej działalności, by jedynie wspomnieć o aktywności parlamentarnej, samorządowej, międzynarodowej, czy pracy jako sędziego.

Jak się wobec tego wydaje, ocenę osiągnięć Habilitanta można przeprowadzić na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze, w sferze Jego pracy naukowej, a po wtóre - na gruncie poczynañ wykraczających poza tę działalność.

Omówienie działalności naukowej wypada rozpocząć od zaprezentowania uwag na temat dorobku naukowego dr. P. J. Jarosa. Na dorobek ten składają się dwie monografie oraz redakcja trzeciej. Odnotować należy także *Komentarz do ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka* (Warszawa 2013). Do dorobku naukowego Habilitanta zaliczyć także trzeba 17 artykułów (w tym 4 w językach obcych) opublikowanych po uzyskaniu stopnia naukowego doktora, a także kolejne 7 artykułów przed uzyskaniem tego stopnia.

Analizując poszczególne publikacje składające się na dorobek naukowy Habilitanta należy stwierdzić, jak to już uprzednio wspomniano, iż głównym nurtem badawczym są prawa człowieka, ze szczególnym uwzględnieniem praw dziecka. W ramach tego nurtu można wskazać na kilka bardziej szczegółowych wątków badawczych. Zaliczyć do nich należy: 1/ prawa dziecka do rodziców i jego relacji z odpowiedzialnością rodzicielską, 2/ prawa dziecka i ich ochrona w ramach praw człowieka, 3/ relacje pomiędzy ochroną praw człowieka (zwłaszcza dziecka) a międzynarodowym prawem humanitarnym, 4/ standardy ochrony praw człowieka ze szczególnym uwzględnieniem praw dziecka w Polsce oraz ich historyczne, pedagogiczne, filozoficzne i prawne uwarunkowania.

Zainteresowania te są więc ukierunkowane, ale nie oznacza to, że można je określić jako monotematyczne. Za takim stwierdzeniem może przemawiać wielość różnorodnych wątków badawczych podejmowanych przez Habilitanta mieszczących się w uprzednio wskazanym głównym nurcie badawczym.

Przystępując do omówienia dorobku naukowego dr. P. J. Jarosa jedynie tytułem przykładu można zwrócić uwagę na opracowania poświęcone instytucji Rzecznika Praw Dziecka tj. *Rzecznik Praw Dziecka. Rys historyczny. Ustanowienie. Porównania międzynarodowe. Instytucja. Funkcjonowanie*, Warszawa (bez daty) oraz *Rzecznik Praw*

Dziecka w Polsce. Ukształtowanie Rzecznika Praw Dziecka w Polsce jako organu państwowego. Komentarz do ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka, Warszawa 2013.

W pierwszym z nich Habilitant obrazuje, w sposób kompleksowy, instytucję Rzecznika Praw Dziecka ukazując jej powstanie, rozwój, kompetencje, a zwłaszcza funkcjonowanie. Pierwsza część sygnalizowanej pracy zawiera omówienie zagadnień związanych z prawami dziecka (zarys historyczny tych praw oraz źródła ich ochrony). Zamieszczenie w prezentowanej pracy tych kwestii nie powinno budzić wątpliwości biorąc pod uwagę funkcje Rzecznika Praw Dziecka. Można się jednak zastanowić, czy właśnie ten rozdział nie powinien rozpoczynać się od omówienia pojęcia praw dziecka na gruncie polskiego prawa. Zagadnienia te Autor przedstawia bowiem w rozdziale kolejnym, dotyczącym ustanowienia Rzecznika Praw Dziecka w Polsce. W odniesieniu zaś do tej części pracy można poddać pod rozwagę, czy rozpoczynając ten punkt uwaga na temat definicji dziecka, zawarta w art. 2 ust. 1 ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka, nie powinna zostać nieco szerzej rozwinięta choćby z uwagi na to, że w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym brak jest takiej definicji. Może wobec tego powstać pytanie o znaczenie regulacji zawartej we wspomnianym art. 2 ust. 1 ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka w kontekście całego polskiego systemu prawnego.

Szczególnie istotne znaczenie, chociażby z punktu widzenia ochrony praw dziecka, ma druga część prezentowanej pracy. Ukazuje ona bowiem działalność Rzecznika Praw Dziecka, w tym podejmowane przez niego inicjatywy w różnych sferach praw dziecka. Dokonane przez Autora omówienie przekonuje, że Rzecznik Praw Dziecka nie jest instytucją ustanowioną „na pokaz”. Potrzeba jej istnienia nie może budzić wątpliwości chociażby biorąc pod uwagę mnogość rozpatrywanych spraw i wielość podejmowanych przez Rzecznika czynności.

Drugie ze wspomnianych uprzednio opracowań składa się z dwóch części. W pierwszej z nich omówione zostały przede wszystkim w sposób szczegółowy prace parlamentarne mające na celu powołanie Rzecznika Praw Dziecka. Kolejna zaś część jest komentarzem do ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka. Istotnym składnikiem tego komentarza jest omówienie kompetencji Rzecznika Praw Dziecka (s. 124 i nast.). Zwrócić można jednak także uwagę na inne jeszcze kwestie prezentowane przez Autora. Trafnie zauważył On bowiem, że zasadnicze znaczenie dla określenia zakresu ochrony dziecka ma ustalenie jego pojęcia.

Komentowana ustawa czyni to w art. 2 ust. 1. Habilitant pokazuje jednakże niejednoznaczność tego pojęcia na gruncie unormowań międzynarodowych, przywołując m.in. Konwencję o prawach dziecka oraz Europejską konwencję o ochronie praw człowieka i godności istoty ludzkiej wobec zastosowań biologii i medycyny. Pokazuje przy tym czynione rozróżnienie pomiędzy pojęciami istoty oraz osoby ludzkiej. Akcentuje również istniejący dysonans pomiędzy zakresem ochrony dziecka (rozumianego jako istota ludzka) i człowieka po jego urodzeniu na gruncie przepisów ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży (s. 81). Zasadnie wreszcie też zauważa, że „niedostatecznie uregulowana jest sfera praw i obowiązków rodziców względem dziecka nienarodzonego, zarówno osobistych, jak i majątkowych” (s. 88).

Mając na względzie, wspomnianą już uprzednio, potrzebę precyzyjnego rozróżniania pomiędzy takimi pojęciami jak: „związek partnerski” oraz „konkubinat” należy stwierdzić, że korekty wymagałoby stwierdzenie, zgodnie z którym „związek partnerski (konkubinat) może jednak prowadzić do powstania rodziny, jeżeli z takiego związku urodzi się wspólne dziecko partnerów” (s. 76). Chciałbym bowiem zaakcentować, że w moim przekonaniu jedynie konkubinat może prowadzić do powstania rodziny. Takiej biologicznej możliwości nie ma i nie powinno być również prawnej w odniesieniu do związku partnerskiego rozumianego wyłącznie jako związek dwóch osób tej samej płci.

Upřednio wspomniana została wielowątkowość problemów poruszanych przez Habilitanta w ramach głównego problemu badawczego koncentrującego się wokół problematyki praw człowieka ze szczególnym uwzględnieniem praw dziecka. Dla zilustrowania więc tego stwierdzenia warto, chociażby tytułem przykładu, przywołać dwa z opublikowanych przez dr. P. J. Jarosa opracowań.

Pierwsze z nich (*Prawne aspekty ochrony dziecka przed urodzeniem*, [w:] *Aborcja. Przyczyny, następstwa, terapia*, red. B. Chazan, W. Simon, Wrocław 2009) poświęcone zostało problematyce zapewnianej przez prawo ochrony dziecka poczętemu. Punktem wyjścia do analizy regulacji prawnych jest trafne stwierdzenie, że życie ludzkie rozpoczyna się od poczęcia i w związku z tym poszanowanie prawa do życia od momentu jego poczęcia powinno stać się standardem współczesnej cywilizacji (s. 15). Zagadnienia odnoszące się do ochrony dziecka przed urodzeniem Autor rozpoczyna od przeglądu aktów prawa

międzynarodowego dotyczących tej kwestii, by następnie przejść na grunt prawa polskiego, poczynając od unormowania zawartego w art. 38 Konstytucji RP. W odniesieniu do tego przepisu zasadnie stwierdzono, odwołując się do jednego z orzeczeń Trybunału Konstytucyjnego, że wartość konstytucyjnie chronionego dobra prawnego, jakim jest życie ludzkie, nie może być różnicowana w zależności od faz jego rozwoju. Dlatego życie ludzkie staje się wartością konstytucyjną od momentu powstania (s. 17). W dalszej zaś części opracowania powołane zostały m.in. regulacje kodeksów cywilnego, karnego oraz rodzinnego i opiekuńczego dotyczące omawianej ochrony. Jak się wydaje, tę część rozważań można było nieco rozbudować, chociażby poprzez wprowadzenie zagadnień związanych z ochroną dziecka poczętego w przepisach kodeksu rodzinnego i opiekuńczego dotyczących tzw. negatywnych przesłanek rozwodowych. Sporne jest bowiem m.in. to, czy i na jakiej podstawie sąd może odmówić orzeczenia rozwodu, pomimo zaistnienia przesłanki zupełnego i trwałego rozkładu pożycia, mając na względzie dobro dziecka poczętego rozwodzących się małżonków. Sygnalizowane opracowanie kończy trafna konkluzja, że biorąc pod uwagę przewidziane przez polskiego ustawodawcę instytucje mające chronić prawa dziecka przed jego urodzeniem, należy stwierdzić, iż wspomniana ochrona nie jest pełna, zaś za objęciem tego dziecka bardziej kompleksową ochroną przemawia jego godność.

Drugie z opracowań poświęcone zostało statusowi dziecka w postępowaniu o przysposobienie (Rodzina i Prawo. Kwartalnik sędziów rodzinnych 2008, nr 7 – 8). Za trafną należy uznać wstępną konstatację, iż wobec spełnienia wszystkich innych przesłanek przysposobienia rozstrzygające znaczenie dla ustalenia, czy powinno ono zostać orzeczone, ma przesłanka dobra dziecka (s. 84). W rozpatrywanym artykule Autor podniósł także kwestie związane z tzw. okresem preadopcyjnym. Jak się wydaje, przekonująca jest uwaga (s. 86 – 87) o braku zasadności utrzymywania na gruncie unormowań zawartych w kodeksie rodzinnym i opiekuńczym różnych standardów opieki i pomocy władz publicznych wobec dziecka pozbawionego pieczy rodzicielskiej. Zgodnie bowiem ze wspomnianymi regulacjami tzw. okres preadopcyjny w przypadku przysposobienia zagranicznego jest obligatoryjny, a krajowego ma fakultatywny charakter. Wątek ten można było ewentualnie rozwinąć. Za wprowadzeniem obligatoryjnego okresu preadopcyjnego, także w odniesieniu do adopcji krajowej (a zwłaszcza przysposobienia całkowitego), przemawiać mogą bowiem inne jeszcze

względy. Jednym z nich może być chociażby nierozwiązywalność wspomnianego rodzaju przysposobienia.

Przeglądając dorobek publikacyjny Habilitanta niepodobna nie zauważyć, że istotne miejsce zajmują w nim prace poświęcone ochronie praw dziecka na gruncie różnorodnych unormowań międzynarodowych. Jedynie tytułem przykładu można odnotować prace poświęcone Konwencji o prawach dziecka. W tej mierze należy wskazać na takie opracowania jak: *Konwencja o prawach dziecka – geneza*, Polski Przegląd Stosunków Międzynarodowych 2011, nr 1; rozdział 2 (*Definicja dziecka*), rozdział 10 (*Prawo dziecka do sądu*) [w:] *Konwencja o prawach dziecka. Wybór zagadnień (artykuły i komentarze)*, red. S. L. Stadniczeńko, Warszawa 2015. Innym wątkiem badawczym jest ochrona praw dziecka w konfliktach zbrojnych (zob. np. *Ochrona praw dziecka w konfliktach zbrojnych. III Protokół fakultatywny do Konwencji o prawach dziecka*, [w:] *Prawa dziecka w prawie międzynarodowym*, red. E. Karska, Warszawa 2013; *Prawa dziecka w konfliktach zbrojnych*, [w:] *Współczesne problemy praw człowieka i międzynarodowego prawa humanitarnego, Materiały z I Warszawsko – Toruńskiego Kolokwium Praw Człowieka i Międzynarodowego Prawa Humanitarnego*, red. T. Jasudowicz, M. Balcerzak, J. Kapelańska – Pręgowska, Toruń 2009; *Wpływ orzecznictwa międzynarodowych trybunałów karnych na zakres ochrony praw dziecka w konfliktach zbrojnych*, [w:] *Między wykładnią a tworzeniem prawa. Refleksje na tle orzecznictwa Europejskiego Trybunału Praw Człowieka i międzynarodowych trybunałów karnych*, red. C. Mik i K. Gałka, Toruń 2011). Do kręgu omawianych zainteresowań naukowych Habilitanta zaliczyć można także kwestie związane z ochroną dzieci przed ich seksualnym wykorzystywaniem (*Ochrona dzieci przed seksualnym wykorzystywaniem – nowa konwencja Rady Europy*, Kwartalnik Prawa Publicznego 2007, nr 4, a także wcześniejsze opracowanie: *Ochrona dziecka przed wykorzystywaniem seksualnym – propozycje Rzecznika Praw Dziecka*, [w:] *Ochrona dziecka. Teoria i praktyka*, red. B. Hołyst, Legionowo 2005).

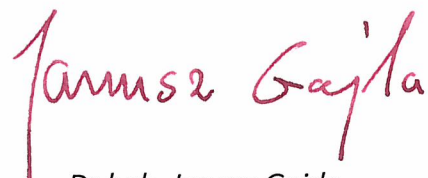
Wyznacznikiem działalności naukowej, oprócz publikacji, jest także aktywne uczestnictwo w konferencjach. W tej mierze odnotować należy ok. 30 referatów wygłoszonych przez Habilitanta na konferencjach krajowych oraz międzynarodowych.

Prezentując osiągnięcia Habilitanta niepodobna przynajmniej nie wspomnieć o Jego, jakże bogatej, działalności pozanaukowej, łączącej się z realizowanymi problemami badawczymi. Szczegółowa jej prezentacja byłaby bardzo utrudniona, zważywszy na wielość realizowanych przez dr. P. J. Jarosa przedsięwzięć. Dlatego też wypada poprzestać na uczynieniu jedynie krótkiej i niepełnej wzmianki na ten temat. Tak więc na wspomnianą aktywność, w toku dotychczasowej pracy zawodowej, składa się praca na stanowisku sędziego, działalność samorządowa, poselska, pełnienie funkcji Rzecznika Praw Dziecka, praca w Ministerstwie Sprawiedliwości. Dodać do tego należy członkostwo w Krajowej Radzie Sądownictwa, a także pełnienie funkcji Prezydenta Europejskiej Sieci Rzeczników Praw Dziecka. Bogato przedstawia się także działalność na arenie międzynarodowej, by jedynie nadmienić o uczestnictwie w delegacjach polskich m.in. na Szczyt Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawach dzieci, czy członkostwie w delegacjach rządowych. W ramach tej działalności Habilitant uczestniczył także w obronie rządowego sprawozdania z wykonania Konwencji o prawach dziecka (2005 r. oraz 2015 r. – Genewa).

Na dorobek dr. P. J. Jarosa składa się ponadto cały szereg różnorodnych opracowań wykonywanych na zamówienie organów władzy publicznej. Dorobek ten obejmuje m.in.: ekspertyzy, opinie, projekty stanowisk rządu np. dotyczące wykonywania wyroków Europejskiego Trybunału Praw Człowieka, czy związania się Polski konwencjami Organizacji Narodów Zjednoczonych i Rady Europy. Do omawianej działalności zaliczyć można ponadto przygotowywanie projektów ustaw m.in. wprowadzających zmiany do kodeksu rodzinnego i opiekuńczego oraz ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka. Wreszcie w ramach tej części dorobku odnotować należy opracowane przez dr. P. J. Jarosa zbiory dokumentów Rady Europy oraz Organizacji Narodów Zjednoczonych dotyczące praw dziecka (zob. *Prawa dziecka. Dokumenty Rady Europy. Zbiór i opracowanie P. J. Jaros*, Warszawa 2012 oraz *Prawa dziecka. Dokumenty Organizacji Narodów Zjednoczonych. Zbiór i opracowanie P. J. Jaros, M. Michalak*, Warszawa 2015). Potrzeba publikacji tego typu opracowań nie powinna być bowiem – moim zdaniem – kwestionowana.

Konkluzja

W świetle przedstawionej w niniejszej recenzji oceny rozprawy habilitacyjnej oraz pozostałej twórczości naukowej, a także innej aktywności naukowej i zawodowej należy stwierdzić, że Pan doktor Paweł J. Jaros spełnia wymagania określone w ustawie z dnia 14 marca 2003 r. o stopniach i tytule naukowym oraz o stopniach i tytule naukowym w zakresie sztuki (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 1852 z późn. zm.), co w konsekwencji uzasadnia nadanie Mu stopnia naukowego doktora habilitowanego nauk prawnych w zakresie prawa.



Dr hab. Janusz Gajda